

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Zawalnaja wulica d. № 7.

Cena z pierasylkaj i dastastakaj da chaty: na 1 hod—2 r. 50 k., na 6 mies.—1 r. 25 k., na 3 m.—65 k., na 1 mies.—25 k. Za hranicaj na 1 h.—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—1 r. Pieramiena adresu—20 k.

Abwiestki pryjmajucca na apošnij stranicy pa 20 kap. za liniejku małymi literami. Rukapisy i korespondencii prysłanyje u redakciju pawinny być čytelna napisany s praŭdziwaj familijej i adresam taho chto jaje prysłaje. Možna także padpisać prozwišče razam z familiej chto nie zachoče kab była praŭdziwaja familija Adres i familija tolki dla wiadama redakcii Rukapisy autoram nie wiertajucca nazad.

# NAŠA NIWA

Hod VII.

15 (28) sakawika(marca).

11.

Č čytać jak polskaje cz; Š čytać jak polskaje sz.

## Za apošni tydzień.

### Z Rasiei.

U Piecierburzi kolki dzion zasiedaŭ zjezd «объединенного дворянства»—šlachockaho - chaŭrusa, katory maje metu rupicca ab karysć usiaho šlachockaho stanu, ab toje, kab hety stan mieŭ u hasudarstwi bołš prawoŭ i prywilejoŭ, čym usie druhije. Woš, na zjezdzi aratary u adzin hołas adznacywali, što rasijskaja šlachta ūsio bolejš i bolejš hublaje toj hrunt, jaki daje ziemia,—što treba niešta rabić, kab siła šlachty nie zaprapała zusim. Ale rady nijakoj dać nie mahlil: widać, i duchoŭnaj siły toi chaŭrus nia maje, bo tolki ab tym i była hutarka, kab interesy rasijskaho dwardanstwa baraniło prawicielstwo.

Da najbołš cikawych naležyć dumka zjezd ab tym, kab da chaŭrusa «объединенного дворянства» prycahnuć i sieian, katoryje razžylisja na ziamlu. Jano praŭda, što hetakije nowyje pamiešcyki z sieian stajac bliżej da panou, čym da wioski, bo dla najmitou chlebarobou jany—takije-ž pany. I ūsio-ž taki jany žywuc asobnym žyćciom ad panou šlachty.

Woš na hetu mocnuju sieianskuju silu, bahatuju ziamloj, i choće apiercisia chaŭrus rasijskaj šlachty. Chaŭrus choće prycahnuć da siabie nia tolki wialikšich haspadarou-sieian, ale i siarednich, katoryje jšče nia nadta dalka adyšlijsia ad wioski. Hetak, kali dumka zjezdu spoŭnica, u wioscy pawinien šmat chutčejš pajsć razdziei sieianstwa na bahatyroŭ i harotnikou, i tyje z bahaciejšych sieian, katoryje dahetul i harotnika ličyli swaim bratom, piarjoduć da panou i asłabiać silu wioski na karysć dwardou. Jak bačym, dumka dwardanstwa dla jaho može być wielmi karysna. I zdajacca, što jana spoŭnica: sabraŭ ie bahaciejšych stanoŭ—heta zusim zwycajnaja reč, katoraja robjcca na ūsim šwieci.

Tolki skončyŭsia zjezd šlachty jak u tym-ze Piecierburzi atkryšsia zjezd drobnych kredytnych chaŭrusou. Heta—wialikaja siła: sieianstwo, remiesniki i handlary drobnyje—adnym słowam, uwieš «šery» narod, jak bačym, pačaŭ lučycca u wadno, kab stwaryć sabie ekonomiczny hrunt dla pracy dzieła chleba. Kala 400 kredytnych bančkoŭ i kass pastało na zjezd swaich deputatou. Ekonomicznaja niezaležnasć—heta pieršy krok da wyzwaleńnia sieianskaj biednaty i remiesnikou ad ūsiełakaho hatunku lichwarou, katoryje ciapier nažywajucca na harotnych miedzakach. I my ū čarodnym numery pastarajemsja dać akuratny atčot ab tym, što uraić zjezd.

### U Dumie i kala Dumy.

Wykazaŭšy swaje dumki ab ahludnaj haspadarcy kaziionnymi hrašyma, ū katoraj deputaty znajšli šmat nieparadkoŭ, Duma razhladaje kožyn wydatak asobnie. Na samym pačatku prystupili da smieły Synodu. Čatiry zasiedańnia patracili na hetu sprawu: akazałosia,

što Hiermohieny, IljoJory i Rasputiny hetulki ūsiełakich štuk narabili, što ažno Duma pawinna była ūziaćca za hetyje sprawy i, dajucy Synodu hrošy, wykazała swaje žadańnia ab uparadkawańni prawasłaŭnaj cerkwi. Pry hetym atkryšsia wielmi cikawyje rečy. Naprykad, niejkaja «ważnaja» asoba dabiwałasia razwodu; razwod toj lišnie ūžo skora Synod prawioŭ, dy nawet nie pytašsia praciŭnaj starany. Ale akazałosia, što šwiedka, katory ū hetaj sprawie šwiedčyŭ, skazaŭ niepraŭdu. Pačašsia sud. I razam niejkim dziŭnym sposabam prapali z suda najwažniješyje dakumenty. Minister sprawiedliwašci (suduŭ) kazaŭ u Dumie, što dakumenty prapali pry pierasylcy. Ale heta sprawy nie palepšaje, bo, značyć, i ū ministerstwie sudou paradku nima, dyj toje ministerstwa nie parupiłosia nawat daznacca, chto winawat u prapažy.

Skončyšy na patajnych (zakrytych) zasiedańniach razbirac nowy wajnyjny ustaŭ, katory Duma začwardziła, razbirali sprawu ab orhanizacii hasudarstwienaho kredytu dla haradou i ziemstw, ale nia skončyli. Tak sama išli hutarki ab niezakonnych przykazach ministra narodnaj prašwiety i ab tym, što hubernatarom niezakonna dadzieno prawo wydawać «abiazacielnyje pastanaŭleńnia» i karać swajej ulašciu ludziej za toje, što naležyć da suda i ab čym joše zakony. Zakon pazwalaje dawać takije prawy hubernatarom tolki ū časi wajny, rewolucii, biesparadkoŭ, ale nie ū spakojny čas, jak ciapier.

Hety tydzień pakazaŭ, što nielha čekać, kab Duma pašpiela pierad letam razhladzieć ješče jaki kolecy wialikšy zakon: biudžet (raschody i dachody) zabiare stolki času, što na druhije wažnyje sprawy času nie astaniecca. I bahatuju spadčynu niezakončenych spraŭ i nierazhladženych zakonou Trejsiaja Duma pakinie pa sabie Čaŭwior-taj.

### Z zahranicy.

Wiestki ab wajnie to siejuć trywohu wa ūsiełakich hasudarstwach, to iznou starajucca supakoic ich, kažućy, što trywoha była daremnaja. I ūsio-ž taki uspakajeńniu wieryc nielha: u Turčy-nie ūsio padbaŭlajuć i padbaŭlajuć wojska ū pahraničnych miestoch; Rasijska pasyłać cely korpus na Kaukaz—pad hranicu s turkami, kažućy, što heta było pastanoŭlena nadta daŭno i s ciapierašnimi zdareńniami ničoha supolnaho nia maje; niemcy kryčaŭ hwaŭtu, kab urad pryhataŭlašsia da wajny, a na heta anhliańcie atkazywajuć tym, što pawaličywuć nia tolki swoj flot, ale i suchaputnuju armiju; ūrešci Austryja buduje nowuju mocnuju krepasć niedalka ad hranicy z Rasiiej. Anhliskaja hazeta «Morning Post» piše: «Chacia wajny ješče nima, ale apošnije pryhataŭleńnia niemcoŭ pakazywajuć, što jana pawinna być». Poruč z wiestkami ab tym, što Rasijska wiazdie niejkiju hutarku z Italiej, kab zrabic chaŭrus proti Turcii, pryjšla wiadamac, što niemiecki imperatar,

Wilhelm, jezdziŭ «u hošci» da austryjskaho imperataru, a adtul pajechaŭ u Weneciju (u Italiu) pa derozi na swoj ostroŭ Korfu. Adnym słowam, ničoha dobroho z hetaho wyjšci nia može, i waražyć treba barždzejš blahi kaniec tej kašy, jakaja zawarywajucca ciapier u Eŭropie.

U Anhlji zabastoŭka uhlekopou dzieržycca, chacia šmat dzie rabočym prychođzicca haŭadać, bo ūsie zapasy hrošej kančajuca. A hoład—drenny wučyciel: jon može pawiašci rabočych na ūsiełakaje nasilstwa, a tady ūžo prawicielstwu prydziecca ich siŭaj supakoic. Anhlja—wolnaja staronka, i kožyn maje prawa rabić, što choće, aby tolki nie było nasilstwa; kali-ž jano pryłučycca, winawatych zakon wostra karaje. Kab zabastoŭka nia mieła takoha sumnaho kanca, prawicielstwo padało ū parlament wielmi wažny dla rabočych zakon: hety zakon pastanaŭlaje, što nijaki fabrykant nia maje prawa placić rabočym mienš, čym napisano ū tym zakonie; a plata naznačena takaja, kab raboćy moh za jaje pražyć i dobra charčewacca. Hetaho dabiwajucca ad swaich haspadarou zabastoŭšcyki, i, kali zakon-uwodźdie ū žyćcio, zabastoŭka pawinna skončycca sama saboj: raboćyje dastanuć za zakonu toje, čaho fabrykanty z dobrej zhody im nie daŭ.

Začchaje zabastoŭka ū Niemiečcy-nie, zatoje čekajuć jaje u Ameryce. I apryla pastanawili kinuć rabotu 200 tysiać rabočych uhlekopou, kab prymusić haspadarou pawialičyć im platu. Amerykanski prezident, Taft, klikaŭ da siabie deputatou ad rabočych chaŭrusou i kazaŭ im što jon da zabastoŭki miešacca nia budzie. Poruč z hetym prezident wiazdie hutarku i z haspadarami rabočych, starajućysia ab toje, kab niedapušcić da zabastoŭki, zrabiušy rabočym ustupki. Kitaj ciapier maje šmat kłopotou. Chacia nowy respublikanski paradak ūžo tamaka akuratna zawiedzien, u niekatorych miestoch padymajucca proti nowaj ūłašci buntary saŭdatoŭ, katorych padbiwajuć na heta tyje, kam ū karysna, kab adradz ūšysia Kitaj nie uzmacawašsia lišnie. Z hetaj pryčyny nia tolki kitajcy, ale i jponcy pačynaju hołasna hukać ab tym, kab wyženuć z Azii ūsiełakich eŭropejcoŭ, bo Azija pawinna być dla azijatou. Hetak sama Monholija, katoruju čužaziemnyje dzieržawy padbiwali adziŭlica ad Kitaju, hatowa dalej żyć supolnie s kitajcami i supolnymi siłami zawiašci nowy ład. Tolki u Mandžurii—bačkoŭšcy-nie skinitaho bohdyčanskaho rodu—sprawa respubliky stajć drenna. I nia dziwa: da jaje prycahniwajuć ruki Rasijska i Japonija, kab miž saboj padzielić hety wialiki i bahaty, ale strašennie nieustrojony kraj.

### Z našaho žyćcia.

#### Jak wučyć relihii?

U jakoj mowie treba wučyć dziaćcielji? Na hetaje pytańnie, zdajecca, kožyn—nie zadumywućysia—pawinien atkazać: u rodnaj mowie wučnioŭ—tej hutarkaj, jakuju jany zmaŭku čujuć u bačkawaj chaci. Hetu dumku

maje i zakon, katory kaže nawučać dziaćcielji ich wiery ū rodnaj mowie.

«Prasicie, i wam budzie dadzienu; dabiwajcisia, i wam atčyniać...» Ajmy nikoli nie prasili, nikoli nie dabiwalisia prawou dla biełaruskaj mowy. My nikoli nie zajaŭlali, kab našym dzieciom wykładali relihiju prostymi słowami rodnaj hutarki biełaruskaj. I chacia ū asnowie zakonu lažyć sprawiedliwy nakaz, ale ū žyćci jon siły nijakaj ni maje: ab biełaruskaj mowie ni naša administracija, ni hramadźianstwo i hukac nia choćuć,—jaje bytcym-to nia baćuć. Dla biełarusou prawasłaŭnych wykładajucca relihija pa rasijsku; dla katalikoŭ—pa polsku. I našym katalikom tak zaduryli haławu, što jany zusim pahadzilisja z nawučańniem asnoŭ wiery pa polsku. A takim paradkam apalačywanie biełarusou strašennie pašyracca: nawuka relihii pa polsku—heta mocnaje aružže ū rukach polskich nacionalistou.

Kali pačašsia biełaruski ruch, kali ciomnyje dahetul sieianie našy, ubačyšy krychu świetu, zrazumieli, chto jany takije, i stali hołasna kazać, što jany—biełarusy, zawarušylisia tady i polskije, i rasijskije nacionalisty. Jany, jak tyje grugany, prywykli ūžo klewać bytcym-to miortwaje cieła našaho narodu i, ubačyšy, što hety narod ażywaje, spudzilisia, što im pažywy nie chwacie! I rasijskije nacionalisty, i ūsia čornaja sotnia pryznali ū wadzín hołas: lepiej nichaj palaki zjaduć zusim katalikoŭ-biełarusou, čym biełaruskamu narodu pazwolić razwiwacca u swaim nacionalnym duchu. Tutaka pačašsia błaħaja kamedija: Sołoniewičy, Kowaluki, Tieplowy i ūsia ich «chaŭruzija» kryčaŭ ab «raspalačeni» Biełarusi; kali-ž biełarusy, atkidajuć polšcy, damahajucca prawou dla biełarusčyny, cioplajna «chaŭruzija» kaže: nie, wy pawinny zrabicca rasijskimi, a nia być biełarusami! Heta ūraz že padchwytywajuć palaki, i «Kurjer Litewski», a za im dwuhrašowaja «Gazeta Codzienna» na roznoje tony hołasiac: «woš, bačycie, da čaho dawodzić biełarusčyna; was prymusić wučycca pa rasijsku! Adrekajcisia-ž chutčejš ad swajej nacii dy kryčycie, što wy palaki,—tady was budu wučyć pa polsku!»

Usio pakazywaje, jak bytoym palaki zrabili chaŭrus z rasijskimi nacionalistami i čornasociencami, aby tolki zacisnuć biełaruski ruch, aby adstrašyć biełarusou ad žadańnia wučycca relihii pa biełarusk.

«Istinno-polskije» deputaty ad našaho kraju padali ū Dumu zapros, čamu ū niekatorych školach, dzie wučacca kataliki-biełarusy, im wykładajuć relihiju nie pa polsku, a pa rasijsku? Wučyć pa rasijsku—heta drennaja i škodnaja wydumka ūsiełakich Sołoniewičou, bo jana tolki macniej prywiazuje ciomnaho biełarusu da polskaj mowy, katoruju jon ličyć «šwiatoj», «kaścielnaj» mowaj. Ale i nawuka dziaćcielji pa polsku—tak sama zusim niesprawiedliwa: rodnaja mowa našych sieian-katalikoŭ nia polskaja, a biełaruskaja. Na žal, polskim deputatom u Dumie nia jdzie ab sprawiedliwašci, ab sumlennasć: ks. Maciejewiç i jaho tawaryšy—heta takije-ž zajadłyje worahi biełarusčyny, jak Juraškiewičy, Wieraksiny i Zamysłowski, dyk jany i



buduć damahacca dla biefarusou katalikoŭ nia rodnaj ich, biefaruskaj mowy, a čužo—polskaj! A kab dawiaści Dumie, što tyje kataliki biefarusy—heta zusim nie biefarusy, a «čystakrounyje» waršawiaki, ich starajucca padfarbawać pad waršaŭski koler i taki falšywy «tawar» buduć pakazywać Dumie.

Wiedama, što kali dać biefarusu-kataliku wolny wybor: ci wučycca relihii pa polsku, ci pa rasjejsku, zabaranitišy pierš nawuku pa biefaruskaj, dyk jon wybiare polsku mowu, jakuju zaŭsiehadny čuje ŭ kaścieli, jakoj jaho prywučyli malicca. Heta rezultat «pracy» iscinno-polskich i iscinno-ruskich ludziej... Karystajućy z hetaho, «Gaz. Godz.» u № 67 kliče, kab usie, chto choće, kab jaho dzieci wučylisia ŭ školi relihii pa polsku, zapisywali siabie ŭ palaki. Takuju samuju ahitaciju wiadzie i «Kur. Lit.». A ciomny narod da hetaho prysuchajucca...

Para ŭžo biefarusam samym padać swoj hołas! Swaich deputatoŭ my ŭ Dumie nia majem, dyk, kab usia Rasjeja wiedała, jakije ašukanstwy u Biefarusi robiac rasjejskije i polskije nacionalisty, my pawinny ŭsiudy zajaŭlać, što my—biefarusy, i na fundament zakona damahacca, kab relihii ŭ školach biefaruskich dziać wučyli nie pa rasjejsku, nie pa polsku, a pa biefaruskaj. Kali hetaho družna zažadajuć dwa miliony biefarusou-katalikoŭ, jany mohuć dabić swajho; kali-ż buduć spać i weryć roznym bałamutniam, ich zaključyć tyje grugany, katoryje u nas za čas snu narodnaho wiel mi raspladzilisia!

Stary Minčuk.

Minsk 1912.

## Prawinejja budzieca.

Prawinejja budzieca. Pašla doŭhaj miortwaj cišy, jakaja panawała apošnimi hadami ŭsiudy, pačala pamaleńku budzieca wioska, miastečka; a hulnaje ażytleńnie adbiwajucca na žyćci našych sonnych haradkoŭ i miest.

Asabliwuju uwahu zwiertajuć na siabie našy pawiety. I tam, dzie wašsie časy ludzi spali nieprabudnym snom, ciapier naładžywajucca niekajka hramadzianskaja rabota, wyjaŭlajucca dumka hramadzianskaja. Najlepiej adbiwajucca heta u prowincionalnaj presie (hazetach).

Kraj naš može pachwalicca: nia kažućy ab huberskich haradoch, s

katorych kożyn maje adnu—dźwie swaje hazety, nia kažućy ab Wilni, dzie jość ich dzieciatki,—bačym, jak i našy pawiety adzin za adnym pačynajuć wydawać swaje hazety. Hetak u Dźwinskju wychodzić «Западна Двина» i «Двинский Листокъ», u Homieli—«Польсье», u Babrujsku—«Бобруйские Отклики», u Świencianach—«Свиндзянскі Листокъ», u Lepeli—«Лепельскі Вѣстникъ» i t. d.

Pieršyje kroki hetych hazet, drukowanych pa rasjejsku, byli duža skromnyje: zapisywalisia ŭ ich zdarenia z žyćcia swaho horadu i pawietu, adhałoski i wiestki z «wialikaj» palityki, trochi tworouć miejscowych literaturoŭ,—woś i ŭsio: Zdawałosia spaćtaku, što ludzi tolki i cikawicca što-dziennymi sprawami swajho kuta, a wiestki sa świetu—heta razryŭka, aspnowa dla hutarki. Ale pamatu našy prowincionalnye žurnalisty pačali wybiwacca z «zaścienkowych» spraŭ i interesoŭ: to tut, to tam widać, jak ludzi starajucca hlanuć šyrej, razabrać tyje pryčyny, ad katorych jany ciapier u swaich kutoch madziejuć,—starajucca paznać žyćcio usiaho našaho kraju, žyćcio ŭsiech stanoŭ i ŭsiech nacij, jakije nasielajuć našu staronku. Hetak u niekatorych z nazwanych wyšej hazet spatykajem adhałoski i pieredruki staciej ab našych a hulna-krajowych sprawach, katoryje pajaŭlajucca u staličnaj presie. Apošnimi-ż časami zjaŭlajucca i proby zusim samabytna ašwietlać tyje, ci inšyje baki našaho žyćcia—jak miestowaho, tak i wiaskowaho. Na pieršym miejscu treba-by tut adznać «Лепельскі Вѣстникъ».

Nia budziem razbirać taho, što jany pišuć: heta zaniało by šmat miejsc. Skažem tolki, jakuju wahu maje fakt naradžeńnia prowincionalnaj presy i taho krajowaho kirunku, jaki ŭ joj namiečajucca.

Pieršaja reč—heta toje, što pawiet, żywućy poboć z wioskaj, može lahčej adznać tyje asobiennaści miejscowaho žyćcia, katorych z horadu ci z staličnych dabledzieć ciažka. A s tych miejscowych asobiennaści składjajucca niemałaja častka našaho a hulna-krajowaho žyćcia. Druhoje—što hazeta ŭ pawieci, chacia by i najmienšaja, heta żywy oklič, katory budzić miejscowuju intelienciju ad snu, zakidywaje jej u haławu nowyje dumki: hazetu staličnuju, ci z wialikaho horadu šmat chto zusim čytać nie cikawy, ale swaju, pawietowuju, dzie zakranuty swaje sprawy—sprawy miastečka, pawietu, dzie adbiwajucca nie dalokaje i niezrozumielaje, a swajo, tutejšaje štodziennaje žyćcio, čytać budzie kożyn. I ŭrešci—ŭ takoj hazeci kožnamu wyka-

zać swaje dumki šmat lahčej, čym znajsći dla ich miejsce ŭ «wialikaj» presie...

Praŭda, šmat čaho niechwataje tym pieršym uschodam, jakije skrož prabiwajucca praz šeryznu prowincionalnaho žyćcia. Mała sił. Mała inteliencii. Nima ni u kaho patrebnej praktyki, kab zrazu raspaznać, što maje wahu, a što nie. Ale jość nadzieja, što i sił naraście, i praktyka wyrabicca: s kožnym hodam u prawinciju prybywajuć maładyje dačtary, ahranomy wučycieli, katorych choć-nia-choć prychozicca žyćc blizka z narodom, paznawać jaho potreby i žadańnia. A i samo žyćcio pakáže, što ŭ im jość waźnaho i cika-waho: chacia by adna tolki rabota ziemstw dać dawoli c kawaho mater-jaju.

I chacia našy pawietowuje hazety, jak my ŭžo adznaćyli, tolki pačali rabić pieršyje kroki na darozi da paznańnia i ašwietleńnia spraŭ usiaho kraju, chacia bolšaja častka ich usio ješče cikawicca, čito s kim paŭajaŭsia, u kaho samawar ukrali, kamu dali pawyšeńnie na službie i t. d.—my ŭsio-ż taki ščyra w tajem proby zbudzić hramadzianskuju dumku ŭ sonnaj prawincii.

H. B.

## Dumki ab školnaj sprawie.

Apošnimi dniami telegraf prynios takuju wiestku s Prahi:

«5 marca pa ŭsim Českim karaleŭstwi było kala 200 schođoŭ, sklikanych českim i niemiecckim orhanizacijami wučycieloŭ. Na ŭsiech schodach pastanošlena adno: treba zrabieć zhadu miž čechami i niemcami. Wučycieli abieđznych nacij šmat cierpiać biady ad taho, što Sejm (Duma) česki ničoha nia robić s pryčyny nacionalnaj swarki i nia može skończyć hetulki času wielmi waźnaj sprawy ab pawiali-čeńni pensii wučycielom».

Kali skažem, što miž čechami i niemcami idzie ŭžo daŭno wostraje zmahańnie na nacionalnym hruncie, dyk nad hetaj wieskaj prydziecca zadumacca i našym wučycielom. Sprawa ŭ tym, što jšče hadoŭ sto tamu nazad u Čechach usia inteliencija była zusim aniemiečena, jak u nas apalačena, ci abrusiešaja. I jak našy biefarusy, praz ciemnatu swaju, šmat dzie i ciapier dumajuć, bytcym, kab wyjšci «ŭ lu-dzi», treba atkinuć usio swajo, biefaruskaje, dy stać palakam, abo rasjej-cem,—tak sama česki narod weryŭ,

što tolki pierewiarnušysia ŭ niemca možna zrabicca kulturnym čelawiekam. Ale ciapier žyćcio čechoŭ zusim pieremianiošia: šyroka ja ohwala nacionalnaho adradžeńnia aharuła ŭwie kraj i zmyła z narodnaju dušu ŭsie tyje durnyje zababony, katorymi niemcy i aniemiečenije česckije pany dzieržali «prosty» narod u swaich rukach. Pačalašia družnaja rabota nad razwićciem česckaj kultury. Narod skora dabišsia taho, što ŭ školach pačali wučyć jaho rodnaj, česckaj mowaj. Wiedama, niemcy, prywyknušy da panawańnia skrož niemiecckaj mowy, nia nadta acuwotnie ustupal i nasidženych miejsc. Zmahańnie miž čechami i niemcami idzie i ciapier biezupynna: dzie tolki żywuć poboć niemcy i čechi, tam idzie wieć-naja swarka za školy, za tuju mowu, jakoj wučyć dziaćci treba. Niemcy choćuć zadzieržać toje, što mieli; čechi—zdawo toje, biez čaho im žyć i razwiwacca nielha.

Zmahańnie dwuch nacij, dwuch kultur adbiwajucca na ŭsiech bakoch žyćcia Česckaho kraju. Usie najwaźniejšyje sprawy, jakije wiadzie česki Sejm, stajac na miejscy praz nacionalnuju hryźniu. Najhorš ad hetaho prychozicca škole: jana nierazryŭna zwiazana z nacionalnym pytańniem.

Z hetaj pryčyny treba horača witać zhadu miž českim i niemiecckim wučycielstwam. Niemiecckije wučycieli, padajućy ruku swaim tawaryšam čecham, jasna pakazali, što jany hatowy adrečysia ad «palityki» ŭ školach—ad aniemiečywańnia česckich dziaćci; čechi, idućy na zhadu, dawiali ŭsim, što choćuć nie kryćdzić niemcoŭ, ale bāranić siabie samych, baroniaćy rodnuju mowu. I adny i druhije zrazumieli, što dzieła karyšci ad ich praey škola pawinna zrabicca wolnaj ad nacionalnaho ucisku, pawinna služyc narodu, a nie palityčnym metam niemcoŭ-hiermanizataroŭ, niemiecckich nacionalistow. Tolki česckaja nacionalnaja škola može dobra spoŭnić swaju wialikuju zadaću—wyzwalić narod česki s ciemnaty, tak jak tolki niemiecckaja škola može dać praŭdziwuju karyšec niemiecckim dzieciam.

Hetu światuju praŭdu pawinny zrazumieć usie, chto wučyć u našym kraju biefaruskich dziaćci. Meta školy—nie «nasadžywać», chacia by i wyšejšuju dy čužuju kulturu, jak heta dumajuć blizka ŭsie, chto wučyć biefarusou pa rasjejsku, ci pa polsku. Nie, jaje meta zusim druhaja: praŭdziwaja škola, praŭdziwy wučyciel nie nabiwaje dziaćci haławu tym, što dla jaho duży i serca ničoha nie haworyć, ab čym jano skora i zabywaje, pakinušy školnuju laŭku. Praŭdziwaja

## Šalony.

— Tata... tatačka!..

A jon šalony... a ŭsio puzhancy, hałapupy wiaskowuje, biehaćy za im i kryćoć: «Šalony, šalony!».

Mała hetaho—aplowywajuć, acharkiwajuć jaho...

Mała hetaho—kamienniami i hrazioj zakidywajuć plečy, hruźci, twar...

I śmiajucca, śmiajucca...

A jon chodzio i maŭčyć...

Nie adwierniecca, nie plače, nawat nie ŭcikaje; chodzio i maŭčyć...

A ja rwusia da jaho—abniać, caławać pakryđženaho, biazdolnaho...

Na kaho Boh, na taho i ludzil

Čuwać homan dziaćci: «Šalony! Šalony!».

— Tata... tatačka!..

— «Ahatka, durnaja! čaho-ż plačeš, čaho jenčyš»—kažućy mnie.

— A dydzicie!—kryču—błahije wyl!

Što ja: kamiennaja, abo jon mnie nie bačka, ci što?..

Usie jaho bjuc—usiel! Nia toje, što čużyje—nawat maci, siostry i braćcia, dzieci jaho—rodnyje dzieci... bo jon šalony, bo jon maŭčyć...

A mianie zawuć durnoj zatoje, što ja jaho škaduju—šalonaho...

Pomniu, jak ješče tata zdarowy byŭ, i tady maci kryčala na jaho i biła, kažućy, što jon nia pop i nia chłop: nie zdacien ni da jakoj raboty. Jon i tady naučau.

Zmałku služyŭ jon za furmana u adnej pani, a boleć nikoli ničoha nie rabiŭ. Ruki jaho nia mieli składu ni da jakoj raboty i byli biełyje, delikatnyje... Sam byŭ jon spakojny—ni s kim nia wadzišsia, nia toje, što bicca. Haretki nia piŭ nawat i tady, kali mieŭ hrošy. Ale pania taja pamiorła, i jon astašsia biez raboty. Bišsia, bišsia biedny, jak ryba ab lod, i ničoha nia wyjšlo—u furmany boleć nie papaŭ. Ziamielki swaje nie bylo. Pryjštosia matcy adnej pracawać na dziaćci i na jaho, dyk jana jaho—dawaj bić!.. Biła, biła, pakul raz palenam hetak ukleila pa haławie, što jon zastahnaŭ i pawališsia... Chwareŭ pašla hetaho doŭha i stašsia šalonym... Pieršyje časy byŭ nadta zlosny. Pačau bušewać, kidašsia da matki, ale jana jaho iznoŭ supakoiła...

Pierestaŭ jon s taho času z ludźmi hawaryć. Nie haworyć, nie plačeć, nie śmiajucca, bytcym u nutry duży jaho

żywie tajomny sekret... Jon nikoha nia kryćdzić, a jaho ŭsie, bo jon—šalony...

Tata... Tatačka!..

Na mianie jon niejaka inakš, jak na druhich, paziraje... Tolki z maich ruk biare kawałak chleba, a bolejni ŭ koha nie biare...

— Nie atchodź, tatačka! Jaki ty jość—ja lubiu ciabie!.. Ja ješče boleć lublu!..

I całuju jaho biełyje, tonkije ruki. Dryžać jany u jaho, jak hładzić maje wałasy... A z jaho sinich, dobrych wačej kociacca słozy, ahradnyje, jak arechi... Tolki pry mnie jon plače...

I jon adchodzio... daloka, daloka, u sumnuju imšaru, što za rečkaj... u strašnuju imšaru, jakoj ja nadta bajušsia, adchodzio jon na doŭha, da zimy... Jak jon żywie tam, nia wiedaju: żywuć-že niejaka žwiary, ptuški i ŭsielakije stwareńnia wolnyje...

Zatoje ja marnieju ŭsio leta... Nia splu nočcu, dy ŭsio dumaju, dumaju... ŭsio pahladywaju, dy pahladywaju ŭ wakonce—na ciomnuju, strašnuju imšaru, što za rečkaj. A nad wysokim lesam ustaje zarnica, bytcym čyrwonaje, krywawaje pole... Na tym poli sinij ustųkaj ciahniecca soćezka, pa tej

ściezcy chodzio niechta ŭ biełym... Heta—Chrystos. A za im tatka moj. I trymaje moj tatka wialiki, wialiki kryž na swaich plečach... «Dobraja u mianie Ahatka!».. Čuju ja hołas taty. Choć daloka jon, ale čuju... Soładki hołas, jak u iskrypcy...

— Tatačka! kryču ja i... atkrywaju woćy.

Heta ja zasnula u wakonce, pazirajućy na imšaru, što za rečkaj...

Prachodzio leta. Prychodzio čałady, šciudzionyje daŭdzy...

Noć. Nia spiecca. Biarecca pad dzień.

— Tatačka... tatačka, dzie ty ciapier? Zorki harac u sinim niebi. U chaci cicha.

Maci ŭžo pajšła u dwor na padzionnuju rabotu—bulbu wybirać. Ja adna: braćcia i siostry ŭsio pa ludziach—chto za pastucha, chto za nianku. Tolki ja chworaja, mizernaja z mamkaj żywu. Jana ŭsio kryćyć na mianie, što ja pajšła jakraz u baćku! Sumna adnej maie...

Niechta niašmieła skrebaje šybinu pry tapčanie, dzie ja splu... Bože moj! Hetaż tatka!.. Abdziorty, abarwany—dryžyć ad choładu, jak asinawy list.



škola rozwija dzicia, rozwija jaho dušu i serce, jaho dumki—swaje, nie čużyje; rozwija ušio toje, što adbiłosia ũ dziciaj hałoccy z żyćcia, što ũ duży «maleńkaho čelawieka» zalożena ad uradźenńia, jak spadčyna pašla minulych pakaleńniou, pašla dziadoŭ i pradziadoŭ, katoryje żyli tym kulturnym bahaćciem, jakoje dastawali ad swaich bačkoŭ, pawialičywali sami i addawali synam i ũnukam. Razwija juży dalej toje, čym żyło dzicia doma—pieraed nawukaj, škola pawinna dapaŭniać dziciaży rozum tym, čaho ũ im niechwataje i što wytwarja dumka i praca druhich ludziej i druhich nacij.

Škola, katoraja s pieršaho dnia nawuki haworyć da wučnia čużoj, niezrozumiełaj dla jaho hutarkaj, usiaho hetaho zabić nia może. Čużaja mowa zrazu zabiwaje dziciaču dumku; swaja dumka u dziciaci dalej nie rozwija jecca na tej darozi, na jakoj pawinna rozwija wacca: jaje zabiwajuc nie nowyje wiedamaści, nie nowyje słowy, a nowaja forma—nowy sposab dumać.

Dumaje kożyn narod inače—na swoj sposab, inšaj formaj. Kažuć ješće: inakšuju psychiku maje. Hetaj psychikaj i roźniacca najbolej usie nacii. I kali bielaruskich dziciacj prymsajuc nahinacca da čużoj psychiki, chacia by i nia nadta dalokaj, to dzicia, pierš čym nawučycca dumać «pa čużomu», pawinno pakinuć dumać pa swojemu, zništożyć u swajej duży tuju delikatnuju formu, ũ jakoi wylwalisia jaho ũstasnyje dumki,—zništożyć swaju nacionalnuju psychiku.

Ab takich ludziach možna skazać: adarwašsia ad ziamli, dy nie dalacieŭ da nieba... I praŭda: narodnaja škola daje niebahata znańnia, nawuki,—ad hetaho kulturnym nia zrobišsia; ale čelawiek hublaje toj fundament, jaki załażyła ũ jaho duży sama pryroda, sudziŭšy jamu radzicca i być bielarusam, a hety fundament kaniešnie patrebień, kab čelawiek moh razbiracca wa ũsiom, što tworzycca na świeci, što dała jamu taja samaja škola. Zatyto dla nas i maje takuju wialikuju wahu sprawa nawučańnia našych dziciacj matčynaj, bielaruskaj mowaj.

a-n-a.

## Dzie praua?

U № 7 hazety „Окраины России“ niejki razumnik napadaje na mianie, bytcym-to, pišućy «Historyju Bielarusi», ja skazaŭ niepraŭdu, što kniha, druka-

wanaja u Krakowi ũ 1491 hadu, maje bielaruskije asobnaści.

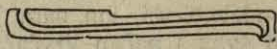
Pisaka z „Окр. Россii“, jak widać, umieje čytać tolki zahałoccy knih, ale nie prywyk čytać samich knih, a ješće mienš dumać, ũdumywacca i, atkinuŭšy politykanstwo, hlanuć na sprawu ówiaroza i sumlenna. Tolki, dzia-kawać Bohu, nia ũsie takije ludzi ũ Wialikaj Rasiej, pamiz miakinki, drobnieńkaj miakinki, katoraja zasypaje woćy, lezie u nos i hetym tak i pazywaje čchanuć dy plunuć,—jošć i jadra nistaje, zdarowaje ziarno. I Rasieju my, jak i ũwieš świet, cenim i paważajem nie za kuradymnuju miakinu, ale za toje ziarno, za tych lepšych ludziej, jakich nia mała bylo i jošć—Woš, i u sprawie „Osmohtasnik“, drukawanaho u Krakowie ũ 1491 hadu, wykazalisia nia tolki «šaŭcy, cha piŭšyjesia piaci pirahi», ale i taki paważany ũsiemi wučony, jak I. Karatajew, čelawiek, katory pašwiaciŭ usio swajo żyćcio na bibliografičnyje došledy nad cerkoŭna-sławianskimi knihami. Pieredamnoj lažyć kniha I Karatajewa: „Осмогласникъ 1491 годъ, напечатанный въ Краковѣ кирилловскими буквами“. СПб 1876 г. Paważany rasiejski bibliograf na str. 9 hetaj kniżki piše: «Wychodnaja letapiš Osmohtasnik 1491 hoda, dzie Fieol, padajućy wiestku ab swajej asobie, atkinuŭšy ũ bok cerkoŭna-sławianskuju mowŭ, wyražajacca na súčasnej jamu knižnaj mowie, jakaja używalasia u toj čas u piśmie u wučonych, abo hramatnych ludziej. Mowa heta złažylasja na hruncie narodnaj haworki ukrain-skaj i bielaruskaj i nie była wolnaja ad form cerkoŭna-sławianskich: быть, градъ и др.».

Apirajućysia tolki na adnaho I. Karatajewa, Bielarusy, jak bačym, majuć prawo «Osmohtasnik» 1491 h. zaličyć da swajej literatury.

Pisaka z «Окраины России» heta, jak kažuć, prafesar, dyk nielha paweryć, kab jon nia wiedaŭ ab pracach I. Karatajewa; wiedaŭ jon, jak bylo za praŭdy, ale tolki chacieŭ ukusić bielarusou, chacieŭ lohkim sposabam zatu manić ludziam woćy, bytcym bielaruskaj literaturnaj mowy nikoli nie bylo.

Praŭdziwaja nawuka, jak pakazaŭ Karatajew, na hetu sprawu hladzić inače: jasna pakazywajucy, što daŭniej bielarusy pisali i drukawali ũsielakije knihi ũ rodnaj swajej mowie, jana nie ahledajacca, ci heta budzie da spadoby «nacionalistam» dy ũsielakim čornaso ciencam, ci nie!

Wlast.



Ja barzdziej łapić na nohi, kažuć na plećy i wybiehaju.

— Tatačka! dobry! miły! idzi ũ chatul..

A jon stajć i maŭćyć.

— Tatačka, ũ chatu pojdziem!

«Bajusia»!.. čuć šepćuć jaho sinije wusny,—«ja bajusia»!..

Nia jdzieć, choć ty hwałt padyjmi!..

— Biary kažuć, łapci!

Maŭćyć... Haława da ściany prytiliŭ... Ja da jaho: ruki chałodnyje, twar chałodny, ũwieš jon chałodny i dryżyć tonieńki, slabieńki..

— Tatačka, pojdziem ũ chatul—i ja jaho trasu.

— «Dobraja ty u mianie, Ahatka»!.. każe jon.

Woćy rasplusuŭ—wialikije, sinije, bliskucyje—i paziraje na zorki ũ niebi..

Jon taki ściudziony, a słozy haračyje, jak raspuščenaje woławo, kapajuć na maje ruki..

Nie dryżyć niešta tatka ad ściuzu; hladzić na nieba i bytcym prysłuchi-wajacca, što Boh da jaho haworyć..

Biety iniej patrušyŭ jaho skałmače-nyje, daŭhije wałasy. Haława pachinu-łasja ũ bok. Jakraz światy, što na abrazie..

— Tatka... tatačka!.. Ja pajdu s taboj u imšaru, u siwuju, jak babula imšaru!

Na tej imšary iniej bialeje, jak bie-ty wywiarnuty kažuć..

— «Salony wiarnušsia»...—Čuju ja homan niekolki hałasoŭ. Adwiarnu-šsia pahladzieć, čto tam, a chałodny trup majho bački pakacišsia na miorz-łuju, ówiorduju przybu..

Zmitrok Biadula.

## „Pratest“.

(Atkryty list u Redakciju „Našaje Niwy“).

«My, niżejpadpisaušyjesia, addy-čajućy, ci-to hrejućysia pošle ciažkaj i sumlennaj pracy pad ławaj, abo sta-łom u chaci, nia raz čujem, jak našy haspadary čytajućy pisanuju ũ ich mo-wi hazetu «Našu Niwu», ũ katoraj časta uspaminajucca słowa «brechnia». Brechnioj, jak my zaŭważyli, nazywa-jeć «Naša Niwa» wydumki i tharstwy, jakije prydumywajuc niejki tam na-niatyje za hrošy ludzi. Prociŭ hetaho my pratestujem.

«A pratestujem woš čamu. Što in-

## Nadamnoju chmary.

Nadamnoju chmary  
Sabralisia jznoŭ;  
Serce zaščymieło,  
I zastyhła kroŭ.

Ja ũžo čuju sercem,  
Što mianie s taboj  
Worahi razlućać  
Borzdo, anioł moj!

Nie atchođ, dziaŭčynka,  
Budź nawiek majej;  
Daj luboŭ twaju mnie  
Radaso daŭnych dniej!

Čas nastanie ciažki,  
Skažeš mnie: «praści»!  
Jak-žež puciawinaj  
Adnamu mnie jsci?!..

Serce zaščymieło,  
I razstyhła kroŭ;  
Nadamnoju chmary  
Sabralisia jznoŭ..

Januk Źurba.

## Dumka.

(Z ukrainškaho).

Snujacca mnie dumka... u zorak py-  
taju,  
Čamu nie sakot ja, čamu nie letaju?  
Čamu mnie, o Bože, Ty kryllaŭ nie  
daŭ?  
Ja-b kinuŭ ziamielku dy ũ nieba šy-  
baŭ!  
Daloka, za chmary, ũ zašwetaŭ pa-  
rohi  
Šukać lepšaj doli, ũ nieščaścia padmo-  
hi,  
Dy łaski u sonca, u zorak malić,  
Kab ščašciem ziamielku dali mnie  
zrašić.

Pierektaŭ K. L.

## Rady dla haspadarou.

Bulba.

Bulba maje swaju cikaŭnuju histo-ryju. Kolki sotak hadoŭ tamu, jak tolki dastašsia bulba z Ameryki ũ Fran-ciju, sielanie ni za što nie chacieli jaje razwadzić: «ci my žwirjo jakoje, kab ješći kareńni?»—kazali jany; i, choć nasieńnie razdawaŭ prawicielstwo dar-ma, nichto jaho nia braŭ. Tady znaj-šoŭsia niejki chitry aptekar, katory

padradzišsia razwiasci hety «chleb biednych» u swajej staroncy. Jon zasadził hadny kawałak ziamli bulbaj i pastawił wartu dzień i noć pilnawać jaje. Čto ni prachodziŭ, ci nie prajež-džaŭ kala hetaho pola, ũsie, rozumie-jecca, wielmi cikawilisia, što za takoje darahoje dabro, što jaho wartujuć (a wartawali nie aby čto: sałdaty)! i sta-ralisia, jak maha, choć kaliŭce na za-wod ukrašci; a wartaŭniki, pa przykazu aptekara, hladzieli na heta skrož pałcy. I hetkim paradkam bulba zawiłasja u Francii.

U Polšču bulbu prywioz biskup Andrej Załuski ũ 1782 h., ale pajšła jana skrož u chod leđz u 1817 h., i pieršyje hady dawała strašenna wialiki uradźaj, bo tady našy ziernawyje pa-siewy mała zabirali z ziamli taho ma-cunku, jaki najpatrebiejšy dla bulby—patasowaj soli, i tolki za apošnije dziesiatki hadoŭ, kali ũžo bulba wupa-łaskała hetu patasowuju sol z ziamli, uradźaj stali slabieć, a ludzi pačali bracca na ũsielakije sposaby, kab jak kolecy uradźaj bulby prysporyć. I ka-mu chapaje šmat swajho hnaju, abo—hrošej na hnoj fabryčny, tamu, razu-miejecca, bieda nie wialikaja; ale, jak wiedama, i adnaho, i druhoha zaŭsio-dy u nas skupawata, dyk prychozic-ca kidacca na ũsielakije proby i pama-hać pracaj i rozumam tam, dzie nie staje kišeni.

Jak sadzić i chadzić kala bulby, ũsiaki haspadar sam dobra wiedaje, dyj pisałosia ab hetym ũžo nie raz u «Našaj Niwie»; dyk tolki padzialusia z Wami tymi wiestkami, jakije pakazali-sia mnie cikaŭniejšymi, natrapiŭšy na ich u roznych haspadarskich para-dach.

Adzin haspadar dawaŭ swaim ar-dynarnym parabkam pa roŭnamu ka-wałku ziamli pad bulbu. Niekatoryje s pamiz ich kłali nie pa adnej, a pa dźwie bulbiny za raz, i, jak przykme-ciŭ haspadar, choć pole bylo adnastaj-naje, u tych uradźaj byŭ lepšy.

Na druhi hod haspadar sam dla sabie pačaŭ rabić hetkije samyje pro-by i pierekanašsia, što hetkim spos-a-bam waročajacca nia tolki lišnie zatra-čenaje nasieńnie (bo idzie, značycca, miest adnej, na dźwie bulbiny ũ jam-ku, ale i astajacca ješće dobry zarabo-tak. Ab hetkich probach pisaŭ ješće ũ 1900 hadawiku «Сельскаго Вѣстни-ка» wielmi paważany i wučony has-padar, W. Homilewskij.

Ješće cikawiejšuju, a, na toj ro-zum, i chitrejšuju zabiŭ probu niejki francuz u 1874 hadu. Wiedajućy, što bulba wypuščaje swaje hukki tolki z woček, jakije na jej jošć, a pierakule-naje da ziamli (ũ niz) wočka abo zŭ-

— Tatka... tatačka!.. Ja pajdu s taboj u imšaru, u siwuju, jak babula imšaru!

— Tatka... tatačka!.. Ja pajdu s taboj u imšaru, u siwuju, jak babula imšaru!

šaho—wydumka i tharstwa, što inša-ho—brechnia. Brešem tolki my, saba-ki. Dyk wiedajcie, što naša brechnia—nia wydumka i nie tharstwa, bo niwo-dzin sumlenny sabaka ani za hrošy, ani biez daj przyčyny brechać nia bu-dzie; heta mohuć pašwiedzić našy has-padary. Dyk nia majecie prawa nas zniewažać, raŭnujućy da hetych panoŭ, a katorych pišecie.

«Bywajuc, praŭda, i pamiz nas (ale zusim mała) hieli, katoryje, kab ubicca ũ chatu, dzie čujuć jadu, i pa-żywicca, pačynajuc bytcym šcyra bre-chać. Haspadar, rozumiejecca, wyhla-nie praz dźwiery: što za niespakoj? A toj łodyr šuś jamu pad nohi i ũžo ka-la stała chwastom kručie!—Hetki praj-dochka šmat šelmoŭstwa robie, bo pa-kul susiednije sabaki dobra jaho nie raspaznajuć, dyk nie raz i ich padwia-dzie: pačuŭšy brechniu, i druhije padyj-majuć naprasnuju trywohu. Hetki had u nas, tak jak i ũ was, zawiecca pro-wokataram. Roznica tolki ũ tym, što u was hetkamu panu kłaniajucca, wi-tajucca z im i hrošy płaciać; a naš brat, kali swajho hetkaho spatkaje, dyk i chwastom nie kranie, a ũsiej za-płaty im, kali haspadar pałkaj p iere-ciahnie..

«Bywajuc ješće pamiz nas tak zwanyje lapajty (ale nie brechny). Lapajtaj zawuć u nas prydurnawataho, abo padšlepawataho sabaku, katory prywyk taptacca tolki na adnych i tych samych, zmałku znanych jamu ściežkach; dyk kali taki biedak nat-kniecca na swajej dorožcy na jaki-kolecy ražončyk, ci što jakoje (mała čto może kinuć što tudy)?—woš, jon, spafochaŭšysia, i adskoče ũ zad, dyj, nie razniuchaŭšy dobra, ũ čym sprawa, pačynaje lapać, dy lapać—dzień i noć.

«Ale z lapajtami, a ješće mienš s prowokatarami my, sabaki-brechny, ničoha supolnaho nie majem.

Łyska — Michałki Kancawoha, z wioski Hrajek;

Razboj—Tadary Sieredniaka, z w. Bulkaŭ;

Žuk—Ściepana Krywoha, z w. Za-silla, i druhije.

Pa ich proźbie list napisaŭ i za niehramatnych raspisašsia

J. Š.





sim prapadaje, abo daje nadta siabyje huki,—parezaŭ jon bulbu papałam i abiedzwie hetyje paławinki sadziŭ razam, tolki takim paradkam, kab usie wočki bulbiny byli ŭwierch. Hetkim paradkam i nasieŭnia nie pajšo lišnicy, a hukaŭ u kustoch bulbiny znajšlosia šmat bolejšy i maciejšy; značycca, i uradžaj byŭ kudy lepšy.

Rady hetyje može i stareńkije, ale sam rozum dychtuje, što nie durnyje, i wyprabawaŭ ich z usiej dušy radžu maim bratom-chlebarobam.

Haspadar.

## Na schodcy.

Ad načalstwa z Minska ŭ wołas  
Niejki ŭkaz prysłaŭ;  
Widać, waźny, bo u wiečer  
Zaraz schod sabrali.

Kancylaryja ŭ rabocie:  
Homan, tłum i sprečka...  
Ža stałom siadzie staršynia,  
Nikanor Awiečka.

Poruč z im cybaty pisar  
Sawašeiej Kamocki,  
A na laŭkach sidziac členy:  
Starasta i sooki.

Hramady najšo ŭsiu chatu  
Ani pawiaruucca!  
Baby cisnucca, cikawiuć,  
Kab čaho daŭucca.

Duśna ŭ chaci, piečka hreje,  
Wierne dym s tabaki;  
Smorad zatcha, z haračyni  
Prapacieŭ usiaki.

Dy mužčyny nie ŭważajuć:  
Krepka zarialisa...  
Tolki baby kruciać nosam.  
— Im choć zaduśysia!

Albert Paułowič.

## Z Bielarusi i Litwy.

(Ad našych korespondentaŭ).

**Stucki pawiet, Minsk. hub.** Šmat čaho kryje naša ziemia ŭ swaim nuty, i što ŭ jej jość, nihto nia wiedaje. Woś, kab u našym pawieci wučonyje prahledzili ziamiu, to ŭ jej peŭna što znajšli b šmat čaho cikawaho i karysnaho dla ludziej. Ja chaču skazać ab tym, što miejscami hrunt daje uradžaj biez nawozu da 25 hadoŭ, a heta znak tabo, što tut u ziamli jość mejkije mineraly. Naprvkład, apawiedaje žyciel wioski Krucoŭščyna, Iwan Lichodziejeŭski, što nidaloka ad ich wioski u uročyščy «wuzkije» niekaliś kapali ziamiu pad stoŭbiki i znajšli sloj soli, tolki čyrownaho koleru; solže byli atkapali i kala wioski Capry, Hrycewičskaj wołasci. Doŭha ludzi używali jaje pierš dla żywioły, a pašla i dla siabie. Hetak sama byla atkryta železnaja ruda pry wioscy Kacielnikach, Paciejkoŭskaj wołasci. Kalib čto pacikawiuša prawierye majo pisańnie, to čaj pytajecca Iwana Lichodziejeŭskaho, katory żywie ŭ wioscy Kucotšcyne, Cimkoŭskaj wołasci, jon može pakazać usie hetyje miejscy, pra katoryje ja pišu.

Lawon Łobik.

**H. Nieswiż, Minsk. hub.** Užo tutejšyje żydy nahatawali na pejsach macy, kali ahledzilisia, što wada u studni zanaciščeŭna. Tam znajšli utopenaje dziecia. Kali pačali ačyščać studniu, to pierekaanalisia, što jano bylo zażywo utopiero s kamianiom, prywiazanym na šnurku, a kali šnurok adhniŭ, to dziecia i wypłyło na wierch. I ciapier

biednyje żydy aź plačuć, što zhlumila sia maca. Naahuŭ u našym horadzi apošnimi časami zawiatošia lišnie mnoha raspusty, šmat zjawilošia bradziačych dziewak i pačali švrycca błaħije chwaroby pamiž moładździu.

Broniś.

**W. Ciekafouščyna, Minsk. hub.** Stuck. paw. Tutejšyje chłopey na Kalady ustroiłi «Cara Maksymiljana» i pakazywali hetu štuku u swajej ikałičnych wioskach. zachodzjačy u koźnuju chatu.

Wokabačny.

**M. Kareličy, Minsk. hub.** Tydnioŭ kolki tamu nazad (kala paławiny lutho, padčas miesiačnych načej) u wioscy Z... Nawahrudzkaho pawietu, niedalok ad trachtu. što jdzie z Nawahrudka ŭ Nieswiż, bylo woś jakoje zdareńnie.

Dwoje haspadaroŭ-susiedoŭ pažyli blizka swaich chat prynadu na zajcaŭ, dy siełi jany z wiečera piłnawać—koźny sa swajho humna.

Siadzić hetak hadzinu, druhuju: ŭžo i miesiac wysoka padniašisa na nieba, dy staŭ chawacca za chmarki, a zajca nima, dy nima.

Nadakučyla strelcam siadzieć. «Ničoha musi ŭžo nia budzie, — kažuć. — nima što, pojdziem spać!»

Ustali dy razyšlišia—koźny u swaju chatu.

Pačekaŭšy, adzin z ich-tki dumaje: «Wyjdu ješče pahladžu—mo jakraz padyjšoŭ zajcyk»

Wykrajajecca jon s chaty iznoŭ pad humienico.

Bačyć: papraŭdzie niešta waruščycca krychu dalej za tym miejscem, dzie ležała prynada, dy čuwać: «kniazic» zajac!—«Nie inačej, liś dušy kurtu!»—dumaje naš bahatyr, dy, nia doŭha čekajučy, składjajecca... dyj—trach!

Tut jaho liś kali nie zahalošic čelawiečym krykam, kali nie zaklanie! Ažno pad hetym kaleni zatrašlišia: pznauŭ ciapier, niebaraka, što heta nia liś, a tvoj susied, s katorym tolki što siadzieli.

Dawaj užo biehczy na ratunak. Akazalošia, što padbity tawaryš hetak sama razdumašisa u swajej chaci dy pajšoŭ hladzieć, ci nie padyjšo što da prynady. Natknušysia jakraz na zajca strelju (a tabo strelu susied u chaci budučy nie dačušisa) dy, padbiŭšy rad što pašancawało, pabieh ławioŭ dy da biwać kurtu; tutaka tolki ŭžo nie pašancawało, tawaryš uziat jaho ŭ toj moment za lisa dy chacieŭ zastrelieć. Ad čažejšaj rany, a mo i ad śmierci, abaraniŭ kažuć.—usio ž taki šrocin kolki ŭleza ŭ «ciažejšuju» časć ciela.

Chacia bałeŭa nie na žarty, nie kažaŭ jon na drugi dzień ab swajej biedzie nikomu, kab nie dajšo da palicii. Kali žonka, abo čto drugi pytalisia,

što jamu takoje, toj atkazywaŭ, što zastabieŭ niešta żywatom.

Tymčasam padstreljušy jaho susied, bačučy, što nadta toj z jaho ruki ŭsio «ojkaje», nia može nijak sieci, dyj chodźć niejaka nie pa ludzku, pabajašisa, kab nie bylo jakoj biady, dy ŭziat usio, jak było, žony pad strelenaho skazaŭ. Tut to wyjšia ješče horšaja bieda. Taja kali nie narobić kryku, kali nie nawalicca na jaho, što jon hetak sumysłu strelaŭ da muža, kali nie pačnie klaści! A ŭ kancy—najhorš za ŭsio—uziała dy papiorla pa da wać na sud! Tady iznoŭ muž jaje napau na nieščasnaho, na što bylo ka zać babe: ciapier abodwym prwidziecca atkazywać, što strelali zajcoŭ na načy na prynadu, dy jšče pad wiasnu.

Prybutašisa da ŭsioho ješče adno licha: pryjechaŭ u toj čas u hetu samuju wiosku wuradnik rabić daznańnie pa dziełu ab kražy haspadarskaho miodu, da katoraho dabirašisa niejkajia maładzieckajaj družyna.—Woś i biez baby dawiedašisa jon pry hetvm ab zdareńni sa strelcami. Hetak usia sprawa wyjšia na wierch.

Hetak ŭžo drugi pryhadak z hetvm samym haspadarom—strelcom. Hadoŭ kolki tamu strelaŭ jon, pilnujučy hetak sama z wiečera kurtu, dy ŭwieś ładunak addało jamu u twar. Pryjšošisa doŭha lačycca ŭ balnicy, dzie jaho niejaka—taki wylačwi, a tolki astašisa na wiek s prypluščonym nosam.

Tawaryš, što padbiŭ jaho ciapier z druhoha kanca, paciešaje, što «da troch razoŭ štuka»...

K. Łazina.

**W. Niawery, Wilensk. hub., Wilensk. paw.** U wioscy Niawierach 4 sakawika bylo woś jakoje zdareńnie. Idučy s Krywič, sielanin M. zajšošisa pierenačawać u Niawery da swajho znajomaho, Julusia S. Nočču M. S. pajšoŭ u nanački da Julusiwaj žonki. Schapilišisa jany tam bicca i niejaka wykinuli s kałwskij dziecia, katoraje zabilošisa na śmierć. Tam časam Juluś schapiŭšy palena pierelamaŭ haćciu ruku i wydraŭ čuprynu sa skuraj.

A. Skurka.

**Žyličy, Hrodzienskaj hub. i p.** Na dniah tutaka zdaryłasia takaja bieda. U tutejšaho pana služyŭ lokaj małady, let 17 chłapiec. Ale nieštaś jamu zabiłosia l, wybraušy čas, jak pana nie bylo ŭ chaci, atčyniŭ panski kuferak i chacieŭ zabrać hrošy. Hrošej, jak wi dać, nie było. Kuferak byŭ z sekretnym zamkom i jak ni starašisa lokaj, a začynieć kuferka nia može. Ubačušy, što budzie bieda, jon narabiŭ hwałtu, wybiŭ šybu i pačaŭ krwać, što u panskim domi žladzie. Pazbiehalisia parabki, ale wiadoma, žladziejoŭ ni čto nie bačuŭ. Pašla hetaho stali pahawarywać, što heta rabota lokaja.

Pan pytaŭ jaho, ale jon nie przyznašisa. Na drugi dzień lokaj začyniŭsia u pakol: uziat panskiju strelbu i, narychtawaŭšy sabie pad baradu, wy-strelieŭ. Haława niebaraki razlacielasia. Jdzie sledztwa.

Tutaka užo pačynajuć siejać. Zima prajšia dawoli lohka: niedachwatu ŭ kormi, pawedłuh prošlych hadoŭ, nia čuć.

## Z usiech staron.

**Piecierburh.** Nationalisty pačali rabić starańnia piered prawicielstwam, kab im dali padmohu hrašyma na pieredwybaruju ahitaciju za swaich kandydatoŭ.

= S pryčyny wialikaho hoładu ŭ Sibiry i niedachwatu pašy dla żywioły, pastanošlena skasawać biezplatny pierawoz pieresialencoŭ. Tolki ŭ wiosieŭ pačniecca nanowa pierawozka pieresialencoŭ u Sybir, tady maniacca pierewiaźci tudy i 50 tysiać najmitoŭ da budoŭli amurskaj čuhunki.

= Swiaciejšy Synod atrymaŭ šmat wiestak ab nieparadkach u seminarijach. Dabetul buntujucca seminarijy ŭ Orenburhu, Wiatcy, Smalensku, Piermi i Minsku.

= Začwierdženo pastanašenie Sw. Synodu ab ustanawieńni nowaj prawasłaŭnaj biskupskaj katedry u Stucku.

= Kolki miesiacoŭ nie bylo ničoha čuwać ab senatarskich rewizijach u Piecierburzie. Raptam z zahadu senatara Harina palicija zrabila obysk u kabielnaj fabrycy. Zabranije dokumenty pasłali sen. Harinu.

**Łoź.** U Łoźi palicija wykryła organizaciju hrabieźnikoŭ. Šmat ich areštawali ŭ horadzi, ŭ stabodach i ŭ sumieźnych pawietach.

= U lublińskaj huberni byla stycška kala 200 sielskich najmitoŭ s paliciej.

**Odessa.** Skinuty perski šach wiarušisa u Odessu, jon sašim supakoišisa, pastareŭ i azyz.

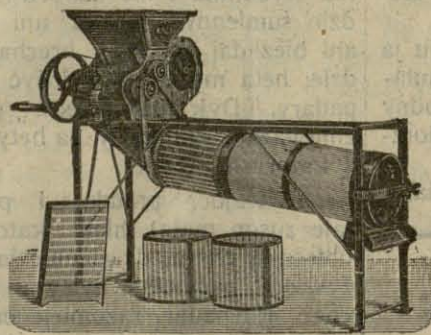
**Cherson.** Tut niet wiedama na što palicija spisywaje ŭsiech ludziej, što pišuć u hazety.

**Baku.** Redaktara tatarskaj hazety ŭ Baku, katoraj wyjšo usioho tolki try numery, zasudził na wiečnuju ssyłku.

**Wiatka.** Ziemiški načalnik Jampolskaho pawietu areštawaŭ usiech haspadaroŭ jampolskaj wołasci. Nawat bab pabrali ŭ chałodnuju. Pryčyna areštu taja, što sielanie admowilišia da wać wartu da mahazynoŭ s zbožžem.

Redaktar-Wydawiec

Ułasoŭ.



## Wilenski fabryčny skład Sielska-haspadarskich mašyn i prykład „KOŁUMBIJA“

Wilnia, Kalwaryjskaja wul., № 5.

Fabryka: SIMNO, Suwalskaj hub.

Da ciapierešnij pary sulic najlepšaho hatunku zahraničnyje kultywatory, konnyje, stalowyje hrabli i pluh, jak na fabrycy tak i wa ŭsiech swaich addzielach: OLITA, Suwalskaj hub. ŁODZIEN, Suw. hub., SMARHOŃ, Wilensk. hub., ŠARKOUŠČYNA, Wilensk. hub., ONIKŠTY, Kowiensk. hub., i dr.—Dziakujučy wialikamu zbytu hrabiel, kultywatoroŭ i pluhou ŭsiešwietna-wiadomaj zahraničnaj fabryki akcionnaho tawarystwa «HIEN-LIHIENBIEJL», majem zmožu pradawać konnyje hrabli dwadzeci waśmi zubowyje, samaj lepšaj zahraničnaj stali, zamiesta pastajannaj ichnijaj cany 50 r. za 40 rub. i KULTYWATORY siami zubowyje zamiesta 40 r. za 35 rub. Prosim paważanych p. p. kupcoŭ zahadzia paturbawacca s swaimi zakazami, kab mieć zmožu na naznačeny termin akuratna ich wypoŭnić. Na wosienskiju paru fabryka zahatowila u wialikim čyśle roznyje sielska-haspadarskije mašyny i chatnije młny, tak sama roznyje tukawyje popiefy jak: SUPERFOS-FAT, TOMAŠŁAK, KAINIT i t. p.—Wieryhodnym ziemleuśnikam možna u razzročku.—Pry składzie specialnaja mehaničnaja majsternia dzieła pryjomu usielakich paprawak. Prejs-kuranty wysyłajecca darma.